

Nr. So ~~kr~~spec. ....<sup>30</sup>...../45

## PROTOKOŁ PRZESŁU JHANIA ŚWIADKA.

Dnia 13. czerwca..... 1945 r.

Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie przy ulicy Grodzkiej nr.52, w osobie Wiceprokuratora rej. Dra. Martinięgo... z udziałem protokolanta: ....Zukrowskiej, sekr...... przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka,

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.107 k.p.k. - świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: . . . Ks. kanonik Stanisław Jasiński . . . . .  
 Wiek: . . . . . 51 lat . . . . .  
 Imiona rodziców: . . . Józef i Józefa . . . . .  
 Miejsce zamieszkania: Kraków Popieleka, 7, . . . . .  
 Zajęcie: . . . . . szachmanny kanonik Kapituły Katedralnej w Krakowie  
 Wyznanie: . . . . . rym.kat. . . . . .  
 Karalność: . . . . . niekarany . . . . .  
 Stosunek do stron: . . . -/- . . . . .

Jakoś w połowie kwietnia r.1943, pamiętam że była to środa, zawezwany zostałem do Księcia Metropolity Sapiechy, który oświadczył mi, że eschodzi potrzeba oddania ostatniej posługi oficerom polskim zabitym w Katyniu i że w tym celu wyznacza mi na wyjazd do Katynia. Księżę Metropolita Sapiecha zaznaczył wyraźnie, że misja moja jest wyłącznie misją duchownego i że do Katynia udaję się wyłącznie tylko jako ksiądz. Powyższe oświadczenie Ks. Metropolity zrozumiałem w ten sposób, że jest to dyrektywa poza zakres której nie wolno mi wychodzić. Osobiście uważałem, że jestem księdzem i Polakiem i że moim obowiązkiem jest udać się do Katynia i oddać ostatnią posługę. Z okoliczności towarzyszących mojemu wezwaniu do Ks. Metropolity odniosłem wrażenie, że uprzednio już musieli u niego być Niemcy, którzy załadali wyznaczenia na wyjazd do Katynia duchownego. Odrazu na miejscu u Ks. Metropolity dowiedziałem się, że o 2-giej popołudniu tego samego dnia stawić się mam na pl. Kleparskim, gdzie będą oczekiwać już namnie. Dowiedziałem się również, że będą jechać razem z delegacją Polskiego Czerwonego Krzyża. Po przybyciu na rynek Kleparski zastałem już na miejscu kilku panów z Czerwonego Krzyża, ponadto jakichś dwóch Niemców umundurowanych, umundurowanego oficera z niemieckiej propagandy i jakichś dwóch volksdeutscheów którzy też mieli jechać z nami. Stamtąd nastąpił wyjazd samochodów na lotnisko, a zaraz bezpośrednio odlot z lotniska. Wniejwięcej około godz. 3-ciej popołudniu był postój w Warszawie i tam przyłączyła się jeszcze grupa panów-Polaków w liczbie 4-oh lub 5-oh, z warszawskiego Czerwonego Krzyża. Zarazem potem nastąpił odlot

z Warszawy, a o godz. 6-tej przybyliśmy do Mińska. Stosunek niemców do nas był uprzejmy, zauważyłem jednak że nas inwigilują i nie dają swobody ruchów. W Mińsku otrzymaliśmy posiłek żołnierski i nocowaliśmy na kwaterach wojskowych. Ja miałem nocleg z niejakim Kaweckim i wstrzymywałem się od rozmów z nim, zauważyłem że on rozmawiał z jakimiś Niemcami lecz ja w tym udziale nie brałem, udając że śpię. Rano następnego dnia nastąpił odlot z Mińska około godz. 8-mej. Ponieważ na lotnisku w Smoleńsku musieliśmy jakiś czas czekać na samochody przeto dopiero około południa przybyliśmy do Smoleńska do hotelu, jak mi się wydaje oficcerskiego. Tam spożyłem obiad, trochę się odświeżyłem i odpocząłem, a około godz. 16-tej Niemcy poprosili nas na przechadzkę po Smoleńsku. Oprowadzało nas po mieście około 4-oh a może 5-ciu Niemców i pamiętam, że pokazywali nam zderknie, których urządzenie wewnętrzne było w bardzo dobrym stanie i świadczyło o dobrej konserwacji tak, że nawet dziwiłem się iż powszechnie mówiono, że Rosjanie zaniedbują je, pokazywano nam również mury Smoleńska, pomnik Glinki kolejność zaś demonstrowania nam poszczególnych obiektów nosiła charakter wybitnie propagandowy. Następnie wróciliśmy wszyscy do zamiankowanego hotelu oficcerskiego i tam spożyliśmy kolację. Po kolacji przyszło więcej jeszcze Niemców i jeden z nich przemawiał do nas. W toku swojej przemowy naszkicował historię odkrycia grobów katyńskich a następnie nasświetlił sposób przeprowadzenia przez władze niemieckie badań. W konkluzji przypisał winę zbrodni katyńskiej Rosjanom. Już w toku jego referatu nie mogłem oprzeć się wrażeniu wstrętu, gdyż roztkliwianie się przez prelegenta przy równoczesnym uświadomieniu sobie ogromu zbrodni popełnianych masowo przez Niemców, stwarzało w moim pojęciu obraz obrazy i wyrafinowania niemieckiego. Dokładnie przypominam sobie, że z oświadczeń złożonych przez prelegenta w toku tej przemowy wynikało, że władze niemieckie o grobach w Katyniu i o ich istnieniu dowiedziały się już z górą rok temu od momentu od którym zostały zaraz po wkroczeniu wojsk niemieckich do Smoleńska. Po zakończeniu przemówienia do nas zabrał głos jeden z delegatów polskich, - mam wrażenie że był to wiceprezes P.C.K. w Warszawie Starzyński i w formie stanowczej zainterpelował prelegenta, żądając wyjaśnienia dlaczego teraz dopiero władze niemieckie ujawniają fakty i odkrycia znane im już od przeszło roku. Interpelacja tego delegata była tak dalece zdecydowaną, że był moment w którym obecni obawiali się wprost aby ze strony Niemców nie nastąpiły jakieś represje. W odpowiedzi na tę interpelację, prelegent niemiecki starał się wytkumaczyć dystans czasu pomiędzy momentem odkrycia grobów katyńskich a momentem ujawnienia i opublikowania tegoż odkrycia tym, że Niemcy w tym okresie zajęci byli działaniami wojennymi. Z całego przemówienia prelegenta odniosłem wrażenie że było to nastawianie delegacji zgóry na swój punkt zapatrywania się na całością sprawę. Bezpośrednio po tym Niemcy rozpoczęli rozmowy indywidualne z poszczególnymi członkami delegacji, również i z mną rozmawiał jeden z nich, jednakowoż na tematy nie związane ze sprawą katyńską. Na drugi dzień rano o godz. 6-tej odprawiliśmy Mszę świętą w Kaplicy na której obecni byli członkowie delegacji, oraz ci dwaj volksdeutsche o których zeznałem powyżej, poczem wróciliśmy do hotelu gdzie spożyliśmy śniadanie. Zaraz po śniadaniu nastąpił wyjazd samochodami do Katynia. Droga trwała bardzo krótko i w krótkim czasie po przejściu przez już przez Niemców uprzednio przeglądniętych i uporządkowanych oraz ponumerowanych zwłok, przyczym na pierwszym planie były zwłoki generała Smorawińskiego i Bohatyrowicza. Według mojej oceny mogło być około 500 do 600 tych uszeregowanych trupów. Nieopodal zauważyliśmy zwłoki ziemi i dwa olbrzymie doły napełnione warstwami trupów. Stan zwłok w dołach we warstwach górnych był - jak zauważyłem - bardzo dobry, również i przy, części skórzane oraz metalowe na trupach uszeregowanych i leżących w dołach były w doskonałym stanie. W drugim dole mniejszym zauważyłem trupy w pozycjach konwulsyjnie powykęcanych wyrażających świadcząco wzgl. zdających się świadczyć o ewentualnej odbytej walce, wszystkie te trupy miały ręce skrepowane, wykęczone do tyłu i usta zakneblowane. Jeden volksdeutsch który przyjechał wraz z nami

**Zarządzenia szczególnie prokuratora.**

Tom I

1A

NSpec Rpt. 228/  
/45

W spr. p-ko oskarżonemu

Goetlowi

Ferdynandowi

i innym

**Dane o wyroku Sądu.**

(Data, kwalifikacja prawna, kara).

IPN/Kr 2/2/11/45

Przechowca' na State.

Sędziów 2/x 1961

Cyprobelin

Incepnit. 107.

założ. 18. VI. 45

NSpec. Rpt. 228/  
/45

ustawicznie robił zdjęcia, tak że nawet słyszałem jak któryś z panów zwrócił się do niego ze słowami "dałbyś pan już spokój". Wówczas ten oświadczył, że robi zdjęcia bo musi, bo mu tak kazali Niemcy.

Wszyscy polacy sgrurowali się razem na zwale ziemi i tam ja ubrany w szaty liturgiczne, odprawiłem modły i poświęciłem groby, następnie wspólnie chórem pomodliliśmy się. Bezpośrednio po tym odszedłem dość daleko na bok w głąb lasu, gdyż bardzo źle się już czułem i usiadłem na pniu. Wkrótce nadszedł jakiś Niemiec, który usilnie nastawał na mnie prosząc ażebym przecież coś przemówił przez radio tj. do mikrofonu. Odmówiłem mu tłumacząc się tym, że to jest za poważna chwila, a ponadto czuję się bardzo zmęczony. W jakiś czas po tym przybył do mnie jeszcze drugi Niemiec, który znowu indagował usiłując namówić mnie na wypowiedzenie się przez radio, wogóle jak się dowiedziałem od razu na miejscu od innych członków ~~tego~~ delegacji, Niemcy wszystkich z nich namawiali do wygłoszenia przemówień do radia i to bardzo natrętnie. Wiem również z pewnością, że wszyscy delegaci namowom tym odmówili. Ja spełniłem swój obowiązek kapłański i idąc za instrukcją Ks. Metropolity uchyliłem się od jakichkolwiek dalszych w tej sprawie poczynań i kroków. Odmówiłem prośbom Niemców, bo wiedziałem że chodzi tu o propagandę, a nie chciałem być w ich rękach narzędziem tej propagandy. W tym samym czasie przechodziłem obok jakiejś budy, gdzie był zainstalowany mikrofon i widziałem jak jakiś stary wieśniak, który zrobił na mnie wrażenie przerażonego i maltretowanego, przemawiał do aparatu. Nie wiem czy było to radio czy też nakręcano film. Już w czasie jazdy powrotnej zatrzymaliśmy się w odległości około 3 km. od Katynia i tam oglądaliśmy eksponaty wyjęte z grobów. Było to po prostu cała wystawa. Ja chciałem pozostać w samochodzie, nie mając chęci się tam udać, a resztą czując się słabo, jednakowoż Niemcy nalegali aby wszyscy tam się udali, przyczym znowu robili zdjęcia fotograficzne. W czasie pobytu w Katyniu nie dano nam sposobności do jakichkolwiek badań na własną rękę i wogóle nie mieliśmy możności dokonania jakichś samodzielnych badań.

Groby w Katyniu zwiedziliśmy w piątek, w piątek też powróciliśmy do Smoleńska i po spożyciu obiadu około godz. 2-giej popołudniu nastąpił odjazd na lotnisko a następnie odlot do Krakowa z postojem w Baranowiczach i Warszawie. Do Krakowa przybyliśmy w piątek w późnych godzinach wieczornych już po godzinie policyjnej.

Nadmieniam, że wszystko to działo się już w r. 1943, a więc wówczas kiedy wiadzie liśmy już tyle mordów niemieckich, kiedy wszyscy wiedzieli że oni się w tym specjalizują i to umieją robić, wszystkich członków delegacji uderzał ponadto dystans pomiędzy samym odkryciem a opublikowaniem i rozkiełkowaniem tego odkrycia i zarówno mnie jak i innych delegatów o czym wiem z rozmów z nimi, wstrętem napawał fakt, że Niemcy o których już w tym czasie wszyscy wiedzieli jak wiele dokonali mordów w całej tej sprawie udają filantropów i rozkliwiają się. Do wszystkich enuncjacji i przedstawień niemieckich o których zeznałem powyżej odnosiłem się naprawdę bardzo krytycznie, sam zaś konkludowałem że ~~quid~~ hic fecit ~~quod~~ cui prodest. Uważałem też że skoro - jak później doszło do mojej wiadomości Niemcy w samym Smoleńsku wymordowali około 100.000 ludności, więc dlaczegożby nie mogli wymordować jeszcze tych parę tysięcy.

Stwierdzam, że po powrocie moim Niemcy chcieli mnie wyzyskać propagandowo i stale nasykali mi ludzi, tak że doszło do tego, iż w pewnym okresie czasu musiałem się nawet ukrywać i nocowałem poza domem. Chcieli oni odemnie żebym napisał artykuł do "Gońca", przemówił przez radio i wypowiedział się na łamach prasy.

Stwierdzam że posuwano się nawet do tego, że czynione mi różne obietnice m.i. obiecywano wypuścić za to kogoś z Montelupich lub z Płaszowa, oraz że mogą mi ułatwić inne wszelkie sprawy, których nie precyzowali. Jeden gestapowiec odwiedził mnie w domu, przybył około godz. 4-tej a wyjechał dopiero o 11-tej w nocy. Przez cały czas usilnie namawiał mnie do wygłoszenia przemówień przez radio wzgl. wypowiedzenia się na łamach prasy. Gestapowiec ten chciał mnie ośmielić

zajmował stanowisko pozornie krytyczne wobec niektórych pociągnięć władz okupacyjnych, a w szczególności opowiadał z krytyką, jakie potworności dzieją się na Montelupich. - Motywem mojej odmowy zdecydowanej było to, że miałem wewnętrzne przekonanie, że wszystko to jest robotą niemiecką.

Nadmieniam, że zaraz po przybyciu złożyłem ks. Metropolicie sprawozdanie ze swojej misji, przyczem przedstawiłem<sup>mu</sup> wszystkie swoje zastrzeżenia i podzieliłem się ze swoimi wrażeniami.

W czasie okupacji na ogół starałem się unikać rozmów na temat mego pobytu w Katyniu, ponieważ czyhano na mnie i w sprawach tych wypowiadałem się tylko bardzo oględnie i tylko osobom zaufanym.

W szczególności dzieliłem się wrażeniami swymi z ks. Machajem, i z ks. Mazankiem z Krakowa, nadto z ks. prałatem Bystrznowskim, oraz z inż. Kosydarskim zam. obecnie w Katowicach. Odczytano:

## O D I S

załącznika do prot.prześl.świadka Ks.Kan.Stan.Jasińskiego  
z dnia 13/6 1945 r.

W połowie kwietnia 1943 roku zostałem wysłany przez Księcia Metrop. Sapiechę do Katynia, od którego otrzymałem wyraźnie i ściśle określoną dyrektywę: "ksiądz tam jedzie jako ksiądz tylko dla oddania pomordowanym także Polakom ostatniej religijnej posługi". Uważałem, że skoro zostałem do tego wyznaczony, że jest to moim i religijnym jako kapłana i obywatelskim jako Polaka obowiązkiem.

Pamiętam, była to środa, z pod Fenixu na Kleparzu wyjechałem samochodem wraz z grupą Polskiego Czerwonego Krzyża około godziny 14-ej na lotnisko w Rakowicach, skąd nastąpił odlot do Warszawy, -z Warszawy /gdzie przyłączyła się do nas dalsza grupa panów z Warszawskiego polskiego Czerwonego Krzyża/ do Mińska. W Mińsku przenocowaliśmy w koszarach wojskowych. We czwartek w godzinach rannych nastąpił dalszy odlot do Smoleńska. Cały dzień spędziliśmy w Smoleńsku, gdzie na pomieszczenie przeznaczone nam kasyno wojskowe i w godzinach popołudniowych oprowadzali nas Niemcy po mieście, oczywiście nie spuszczano nas, ani na chwilę z oka. Po wieczornym posiłku miał do nas przemówienie jakiś młody oficer w grobach w Katyniu, o badaniach niemieckich przeprowadzonych na miejscu, a kiedy w toku mowy wspomniiał, że Niemcy odkryli te groby zaraz po zajęciu Smoleńska/ a więc zaraz po połowie 1941 r./ jeden z naszej delegacji zapytał odważnie, dlaczego tę sprawę tak długo trzymali w tajemnicy, to nastąpił moment bardzo napięty. Oficer popytał w tej mniejwięcej formie "co pan przez to chciał powiedzieć?" Po chwili udało się to naprężenie załagodzić, a oficer tłumaczył tę długą zwłokę intensywnymi działaniami wojennymi w tym czasie.

W piątek we wczesnych godzinach rannych, około godz. 6-ej, odprawiłem w Smoleńsku w jakimś szpitaliku wojskowym Mszę św. żałobną za dusze pomordowanych naszych rodaków, w obecności wszystkich panów z Polskiego Czerwonego Krzyża. Po Mszy św. około 8-9 rano wyjechaliśmy autami do Katynia.

Po półgodzinnej jeździe byliśmy już na miejscu. Idziemy w lewo w las, dolatuje do nas coraz silniejsza woń trupia. Stanęliśmy nad dwoma wielkimi, odpopanymi masowymi grobami. Obok, na sąsiadującej wielkiej polanie, leżało 500-600 trupów ułożonych tuż obok siebie: pierwszy generał Smorawiński, drugi generał Bohatyrowicz, a dalej inni wszyscy w mundurach, butach. Stan zwłok bardzo dobry, do niektórych czaszek przyschnięte były resztki zczerniałego ciała. W obu grobach dalsze zwłoki warstwami, tuż obok siebie, sprasowani, twarzami zwrócenii do ziemi. Wszyscy otrzymywali jeden, albo dwa strzały w kark. Jeszcze okropniejsze wrażenie robił drugi grób, -w nim leżały ofiary ze skrępowanymi w tył rękami, z zakneblowanymi ustami, kości konwulsyjnie powyginane, -widocznie rozstrzelani usiłowali się bronić. -

My Placy trzymaliśmy się razem, stanęliśmy na wysokim nasypie wybranym z grobu i tu, ubrany w szaty liturgiczne poświęciłem groby, odmówiłem rytuałem przepisane modlitwy, posypałem groby ziemią, a następnie odmówi-

liśmy głośno modlitwy za dusze tych, którzy tu zginęli za Polskę. Po oddaniu tej posługi religijnej, już nie mogły dłużej wytrzymać nerwy moje i oddaliłem się głęboko w las i usiadłem na pniu ściętego drzewa i tu odnaleźli mnie Niemcy i dwukrotnie nakłaniali mnie, bym przemówił przez radio, czemu stanowczo odmówiłem twierdząc, że za poważna to dla nas chwila, a nadto bardzo źle się czuję.

Po dłuższym czasie, ~~gdzie~~ już mieliśmy wychodzić z lasu, zauważyłem przechodząc obok jakiegoś 70-75 starca, któremu zadawano pytania przez mikrofon. Starzec ów robił na mnie wrażenie bardzo wystraszonego, steroryzowanego człowieka.

Po godzinie 12-ej opuściliśmy las i autami wyjechaliśmy spowrotem do Smoleńska. Po drodze na pierwszym czy drugim km. zatrzymaliśmy się przed małym domkiem, gdzie na ganku, w oszklonych gabletkach poumieszczone były różne przedmioty, podobno wyjęte z grobów, jak kartki, notatki, dewocjonalia itd.

Po krótkim pobycie w tymże domu odjechaliśmy spowrotem do Smoleńska, a w godzinach popołudniowych odwieziono nas na lotnisko, skąd odlecieliśmy do Krakowa, po drodze zatrzymując się w Baranowiczach i w Warszawie.

O-to kolejny przebieg naszej podróży do Katynia.

Ks. Stanisław Jasiński wr.  
Kanonik Kapituły Metropol.

Kraków dnia 14/6 1945 r.

## O D F I S .

załącznika do prot.przesłuchania św.Ks.Stan.Jasińskiego  
z dnia 13/6 1945 r.

Będąc w Katyniu zetknąłem się bezpośrednio z tą okropną naszą tragedią i twierdzę, że to zbrodnia dokonana przez Niemców. Twierdzenie swe opieram na następujących przesłankach :

Między odnalezieniem a rozreklamowaniem grobów katyńskich przez Niemców upłynęło aż 1.1/2 roku / VII.1941-IV.1943 / , a co śmiało zainteresowało Niemców w Katyniu, jeden z panów z Polskiego Czerwonego Krzyża. Tłumaczenie się Niemców wzmożonymi działaniami wojennymi w tym czasie nie wytrzymuje krytyki.

Już do czasu wyjazdu do Katynia tyleśmy się nasłuchali o masowych mordach i masowych egzekucjach, dokonywanych przez Niemców, a idących w miliony, że wprost narzuca się z logiczną koniecznością, że Katyń, to robota niemiecka.

Niemcy zostawili nam w Polsce prawie we wszystkich miastach i wsiach polskich, całe setki Katyniów, gdzie w najbardziej bestialski katyński sposób , mordowali Polaków.

Niemcy dali niezbite na to dowody, że umieją masowo mordować, mieli czas na to, będąc w Smoleńsku przeszło przez 2 lata /gdzie wymordowali zgorą 100.000 miejscowej ludności/, i byli niewątpliwie w tym zainteresowani, by nas Polaków z korzeniem wyniszczyć. Stosując tu tę prostą logiczną zasadę : " ~~Nixfariit~~ Hic fecit, sui prodest ".

A dalsze wiadomości, które do nas doszły o bezstronnych komisjach angielskich, amerykańskich w Katyniu jeszcze mnie utwierdziły w tym moim twierdzeniu. Do komisji z krajów okupowanych nie miałem zaufania.

Po moim powrocie z Katynia, Niemcy nakłaniali mnie kilkakrotnie do wypowiedzenia się w sprawie Katynia np. przez prasę, radio lecz wymówiłem się od tego, motywując to Niemcom tym, że do Katynia wyjechałem nie jako rzeczoznawca, lecz jako ksiądz, w ściśle i wyłączenie określonym celu przez Księcia Metrop. a mianowicie dla oddania pomordowanym tamże Polakom ostatniej religijnej posługi. Dyrektywy tej, jasnej nie przekroczyłem.

Katyń-to zbrodnia o pomstę do Nieba wołająca ; Katyń, to jeszcze jedno ogniwo w olbrzymim łańcuchu zbrodni germańskich.

Ks. Stanisław Jasiński  
Kanonik Kapituły Metropol.

Kraków 14/6 1945 r